

KOBIETY Z BRONIA

„Po powrocie z Węgajt nie chce się już tworzyć innej sztuki niż zaangażowana”, powiedziała mi Magda Hasiuk podczas jednej z wioskowych rozmów.

To prawda. Przebywanie w Węgajtach uwrażliwia, otwiera serce i oczy na sprawy większe od nas samych. Wokół Wacka i Mute skupiają się twórcy-aktywiści, osoby, które używają swojego głosu jako narzędzia przemieniającego rzeczywistość.

„Nie można mówić tylko o sobie, o swoich sprawach osobistych, kiedy ziemia płonie” – mówi jedna z nich, reżyserka i aktorka Aksana Haiko z białoruskiego teatru Kryły Hałopa, który pokazał w Węgajtach premierę rewelacyjnego spektaklu *Frau mit Automat*. Kiedy parę lat temu zaczynała pracę nad tą sztuką, miał to być monodram o różnych rolach kobiecych oparty na jej własnych doświadczeniach, coś w rodzaju autoterapii. Aż wybuchła rewolucja... I do kalejdoskopu postaci doszła jeszcze jedna: bojowniczka o wolność. Legendarna Frau mit Automat



fot. Aksana Haiko

z czasów wojny ukrywa się w ruinach, wychodzi spod ziemi i strzela ogniem. Zapytacie, jak to się ma do protestów w Białorusi, które kojarzą nam się raczej ze spokojnymi kobietami w bieli i czerwieni, z kwiatami w dłoniach? (Aksana zwróciła nawet uwagę, że przez tę formę demonstracje nie zyskały poparcia zachodnich środowisk feministycznych). Przecież obywatelki i obywatele, zamiast strzelać, przytulali się do żołnierzy i robili sztukę. Cóż, dla mnie to właśnie jest ten ogień. Kobięce jakości, które jak rozczochrana tytułowa bohaterka wreszcie wyszły spod ziemi, kreatywność, która wybuchła w całym narodzie, nawet w ludziach, którzy nigdy wcześniej nie zajmowali się sztuką. Odwaga zabierania głosu. Jedność ponad wszelkimi podziałami. Rozczuliła mnie i zachwyciła historia opowiedziana przez kompozytorkę muzyki do spektaklu – Olgę Podgajską. W ramach protestów muzycy zbierali się w filharmonii, by grać i śpiewać wywrotowe pieśni. Można było zobaczyć siedzących obok siebie: muzyczkę, jej męża oraz kochankę męża, w zapale śpiewających jednym głosem. Sprawy osobiste przestały mieć znaczenie w obliczu czegoś większego.

Trzeba jednak przyznać, że spektakl nawet bez poszerzenia o kontekst rewolucji byłby petardą. Aksana Haiko i Sviatlana Hajdalionak bezlitośnie rozkrajają typowe kobiece role, aż do zgniętego środka ukrytego pod nawoskowaną skórą. Pełna naiwnej nadziei Panna Młoda, w ekstazie spełnienia, jest bramą do Matrony-Żony, pochłoniętej upartą harówką. Porzuca świątynię teatru dla świątyni domowej, ale i tak ma ciągle brudno, a rodzina w końcu wyslizguje się jej z rąk i rozpada. Oczywiście, to jej wina. Zła wiadomość: mimo całej pilności i dobrej woli, konstrukt Żony dźwigającej na sobie dobrostan całego domu jest niemożliwy do utrzymania. Ten model powtórzy się w prezentacji kolejnych ról. Każda z nich to sekwencja absurdałnych nakazów społecznych i nierealnych wymagań wobec kobiet, często uwewnętrznionych. Ogromny ciężar odpowiedzialności, której nie można udźwignąć, przeradza się w niemożliwą do uniknięcia winę. Za to, że związki się nie udają, a mężczyzna czuje się za mało męski, odpowiedzialna jest Kochanka, nie dość powabna, nie dość kusząca, nie dość sama siebie umniejszająca. Za wszelkie problemy z dzieckiem odpowiedzialna jest Matka, która nie sprostала świętemu toposowi. Ofiara gwałtu jest sama

sobie winna – mogła nie chodzić po parku, nie wsiadać do windy, nie być ładna.

Ale cały czas czujemy, że te historie są opowiadane po to, żeby je przekroczyć. Pod tymi wszystkimi przestarzałymi, narzuconymi rolami cały czas słyszymy kontestującą je stałą, żywą i prawdziwą tożsamość: twórczynię teatralną. Do odrzucenia zewnętrznych gorsetów potrzebna jest ta właśnie wewnętrzna siła, potrzebna jest złość. I wtedy wchodzi Furia. Frau mit Automat. Ta, która została zepchnięta do podziemi, ponieważ na powierzchni oczekiwano kobiet ładnych, uczesanych, uległych, ochoczo dźwigających odpowiedzialność i winę. Natomiast pod spodem zawsze była ona. Brudna, kudłata. Uzbrojona. Niemożliwa do uchwycenia, niemożliwa do spacyfikowania. Trafiająca bez pudła. Strzelająca ogniem. I w tej finalnej roli zobaczyłam integrację mówiącego do nas kobiecego głosu, jego prawdziwą realizację. Ponieważ tym właśnie jest twórczyni: dziką kobietą wyłazłą z podziemnego świata z bronią swoich słów. Kryły Hałopa, które nam o tym opowiedziały, równocześnie stały się tym głosem, celując w krwawego tyrana, w patriarchat, który trzyma w podległości nie tylko kobiety, ale całe społeczeństwo.

Spektakl nie kończy się jednak zemstą. Kończy się nadzieją. Jeszcze jednym odcieniem kobiecości, który współcześnie nazywamy siostrzeństwem. Wzruszające relacje dziewczynek z Oświęcimia z książki Joan Ringelheim *Kobiety i Holokaust* przeplatają się z opowieściami współczesnych więźniarek białoruskiego reżimu. Młode kobiety, które w najgorszych warunkach, zamiast walczyć między sobą o kawałek chleba i przestrzeni, dzielą się nimi – to one mówią do nas w finale o pragnieniu lepszej przyszłości i one ją zbudują.

Właściwie już budują. Wszyscy widzimy – jedni z przerażeniem, inni z ulgą – że upadają stare schematy, kształtują się nowe modele współpracy, komunikacji, partnerstwa. Duża w tym zasługa kobiet, które odzyskują sprawczość i głos. Ostatnio przeczytałam, że wśród osób udzielających pomocy ludziom na granicy jest bardzo mało mężczyzn. Zaskakujące – wydawałoby się, że przedzieranie się nocą po ciemku

przez las z ciężkim plecakiem, ukrywanie się przed służbami, bohater-
skie ratowanie kogoś – to męski archetyp. A może to jednak ta kobieca
Furia, która nie zgadza się na przemoc i przeciwstawia się jej swoim
własnym ogniem?

Kobietto – wyjdź z podziemi. Znajdź swój ogień. Strzelaj.

Justyna Artym